Wydanie poranne.

4 halerze.

Wychodzi o godzinie 8. rano.

GŁOS NARODU

Wydanie poranne.

4 halerze.

Wychodzi o godzinie 8. rano.

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Nr. 15. Kraków, Piątek dnia 19 Stycznia 1900. Rok VIII.

SPRAWA CIESZYŃSKA.

Z Cieszyna otrzymujemy następującą wiadomość: „We środę po południu odbyło się posiedzenie zarządu „Macierzy". Byli na niem obecni: ks. Świeży, dr. Michejda, ks. Londzin, poseł Danielak, prof. Janik, dyr. Parylak, ks. Moroń i delegat włościański. Uchwalono wynająć nową dużą kamienicę na szkołę polską ludową w Cieszynie. Szkoła ta za pieniądze dra Hassewicza będzie otwarta we wrześniu b. r. Będzie to pierwsza szkoła polska ludowa w Cieszynie. W nowej, wydzierżawić się mającej kamienicy, pomieszczonych także będzie kilka klas gimnazjum polskiego.

Następnie zarząd odparł z oburzeniem zarzuty *Ruchu katolickiego*, których autorem mógł być chyba ktoś inspirowany przez Demela, polakożercę śląskiego. Zredagowano komunikat, który będzie rozesłany całej prasie polskiej. Nadto uchwalono wniosek posła Danielaka, aby wezwać komisję skontrującą do zbadania ksiąg i funduszów „Macierzy" i aby rewizję tę przeprowadziła komisja wraz z szeregiem osób, które zarząd „Macierzy" w tym celu zaprosi do Cieszyna. Postanowiono mianowicie zaprosić do zbadania całego stanu sprawy i wykazania, jak niesumienne były zarzuty *Ruchu*, mające na celu podkopanie bytu kresowej strażnicy, następujące osoby: posła dra Milewskiego, dyr. Tomasza Sołtysika, dra E. Bandrowskiego, radcę Strohnera we Lwowie, inspektora Drewnowskiego i delegata *Ruchu katolickiego*.

Ze strony rządu otrzymał zarząd „Macierzy" uwiadomienie, iż na gimnazjum polskie wypłaci rząd 16.000 koron na rok 1900".

Uchwały „Macierzy" uważamy za zupełnie właściwe i zamykające na razie przykrą sprawę, poruszoną przez *Ruch katolicki*. Ani przez chwilę nie wątpimy o dobrej woli, jaką *Ruch* się powodował, dając miejsce nadesłanemu artykułowi, niemniej jednak trzeba stwierdzić, iż tego rodzaju wystąpienie było w danej chwili w wysokim stopniu szkodliwe dla naszej narodowej na Śląsku sprawy. Sprawa ta ma zbyt dużo stron tak drażliwych, że publicysta polski bardzo się zastanowić powinien, nim rzuci jakąkolwiek iskrę, która łatwo spowodować może niepowetowane w skutkach szkody. Nie pora teraz mówić jaśniej; gdy jednak umysły się uspokoją, trzeba będzie *sine ire et studio* do tej ważnej sprawy ostrożnie i z rozwagą powrócić.

KRONIKA.

Wieczorek styczniowy. W lokalu „Przyjaźni" krakowskiej przy ulicy Garbarskiej l. 7, odbędzie się w niedzielę dnia 21 b. m. wieczorek ku uczczeniu pamiątki narodowej powstania styczniowego. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Posiedzenie komitetu redakcyjnego młodzieży księgi pamiątkowej jubileuszu Uniw. Jag. odbędzie się w niedzielę dnia 21 stycznia b. r. o godz. 12 w sali l. II w Collegium novum, z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu. 2) Wybór skarbnika. 3) Kwestja wykonania uchwały wiecu akadem. 4) Sprawozdanie poszczególnych sekcyj. 5) Wnioski i interpelacje.

Wykłady naukowe. P. dr Augustyn Wróblewski, inspektor krakowskiego zakładu hygieny, wygłosi w „Czytelni dla kobiet" 16 wykładów z doświadczeniami: „O zjawiskach życiowych z punktu widzenia chemicznego". Wstęp dla członków Czytelni 5 koron, dla niečzłonków 10 koron. Połowę wpisowego prelegent użyje na demonstracje. Wykłady rozpoczną się, skoro zapisanych będzie 30 słuchaczek i słuchaczów. Zapisywać się można w „Czytelni dla kobiet" (Szpitalna 7) codziennie od 5—7 po południu.

Z okazji skończonego turnieju szachowego odbędzie się w lokalu Klubu szachistów dnia 23 b. m., t. j. we wtorek o godzinie wpół do 9-tej wieczorem zebranie towarzyskie. Bliższe informacje w Klubie.

Poświęcenie sztandaru cechu garncarzy i kaflarzy w Krakowie, odbędzie się w kościele św. Mikołaja na Wesołej dnia 27 stycznia 1900 r. o godzinie 10 przed południem. Nastąpi zwiedzenie wystawy i wspólna uczta po poświęceniu w lokalu Kasyna powszechnego przy ulicy Lubicz l. 5. Uroczystości poświęcenia sztandaru dokona J. E. Książę Biskup Krakowski.

Bal Stowarzyszenia straży ogniowej ochotniczej miasta Krakowa (najstarszego na polskiej ziemi, zawiązanego w 1865 r.) odbędzie się w czwartek, dnia 1 lutego 1900 r., w sali Towarzystwa Strzeleckiego. Na czele komitetu stoją: Wincenty Eminowicz, naczelnik Stow. straży ogniowej ochotniczej; Ludwik Zagórny Marynowski, I. zast. naczelnika straży ogn. ochotniczej; Wilhelm Fenz, II. zast. naczelnika straży ogn. ochotniczej; Józef Polak, kapitan straży ogn. ochotniczej; Antoni Markiewicz, kapitan straży ogn. ochotniczej; Jan Zatorski, kapitan straży ogn. ochotniczej i starszy cechu kominiarzy. Początek balu o godzinie 9 wieczorem. Uprasza się najuprzejmiej panie o przybycie w skromnych strojach balowych.

Zabawa tańcująca. Stowarzyszenie maszynistów, werkmistrzów i monterów urządza w dniu 3 lutego w sali Towarzystwa Strzeleckiego zabawę tańcującą. Komitet dokłada usilnych starań, by zabawa wypadła jak najświetniej.

Przeorem w klasztorze OO. Cystersów w Mogile, został jednomyślnie wybrany ksiądz Bernard Ankiewicz.

Z Warny donoszą: W okolicach Szumli, w rejonie tureckiej wsi Aboda, odkopano w tym roku starą bułgarską stolicę Presław, mającą w obwodzie 24 kwadratowe kilometry. Miasto, jak się okazuje obecnie, było otoczone dokoła murem i miało kilka fortec na kończynach. Dotychczas odkopano pałac carski i wielką cerkiew, wzniesioną w stylu bazylik włoskich, długą 60 metrów i szeroką 30 metrów. Archeologowie twierdzą zgodnie, że była tu pierwsza stolica bułgarska aż do IX w., tj. do czasu, kiedy car Simeon był zmuszony przenieść ją do nowej i późniejszej stolicy Tyrnowo. Dotychczas fałszywie sądzono, że pierwsza stolica bułgarska znajdowała się tam, gdzie dzisiaj leży miasteczko Presław. Znalezione przy odkopywaniu napisy, są przeważnie greckie; budowle są solidne, chociaż często ordynarne. W tej miejscowości przesiadywał książę ruski Świaitosław, którego następnie wyparł stąd cesarz bizantyński Iwan Cymischi i przy tej sposobności podpalił miasto z kilku stron.

ALMA MATER

Powieść na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIII i XIV stulecia

15) przez

Bogdana Jaxę Ronikiera.

(Ciąg dalszy)

I znów wracało mu na myśl ponure pytanie: czy warto?!

Nie długo trwały jego tutaj rządy, a już chwilami, coraz częściej, miewał tej władzy dosyć! Tej nocy naprzykład, dałby z chęcią pół życia, żeby być skromnym rybakiem nad brzegiem sinego morza i co dnia od świtu do zmierzchu ciągnąć zgrabiałemi od zimna i wilgoci rękoma swój długi, ciężki, potargany i powiązany niewód!

Wschód słońca zastał go w kaplicy; zbudzone ptactwo śpiewem swoim przypomniało mu, że trzeba wstać z tej zimnej kamiennej podłogi, którą rozgrzał pod sobą, że trzeba zwlec się i wrócić z postanowieniem na ustach.

Aż starzy bracia Wulfardowie rzucili się ku niemu z niepokojem, gdy wszedł do głównej sali, taki był blady po nieprzespanej nocy i po walce z sobą.

Ale bladość jego wnet im się udzieliła, gdy dał posłom księcia Albrechta odpowiedź.

— Książę Albrecht pisze mi, że jeżeli jestem wnukiem Henryka II. grafa na Rostocku i jeżeli mam dowody, to prosi, bym przyjechał do Wismary — zgoda, przyjadę! A niech krew spadnie na niego, jeżeli ją ze mnie wytoczy!

Żadne prośby przyjaciół nie pomogły... Wojsław uparł się!

Może niebezpieczeństwo ślepe wyprawy nęciło go. Może chciał koniecznie pokłonić się ojcu Alsberg i prosić o Trudę? A może miał jakieś inne zamiary i plany w zanadrzu? Nie można było nic z niego wydostać.

Bądź co bądź krwawej wojny nie będzie, a przynajmniej nie teraz. Będą mieli czas rolnicy zebrać z pól zboża, rybacy zgotować zapasy na zimę!

A najprędzej nie będzie wojny wcale. Albo uznają go bowiem tym, kim był w rzeczywistości, i pozwolą mu wrócić spokojnie do siebie, albo usłużny nóż w lochu lub ciemnem przejściu uspokoi nieporozumienie, a wtedy stary Alsberg, jak gdyby nic nie zaszło, wróci jako rządca znów do Rostocka...

Nazajutrz Wojsław wyruszył w pięćdziesiąt koni doborowego rycerstwa.

Stary Mikołaj, włodyka z Repelina, stał na bramie zamkowej i ocierał łzy.

Zostawiał go młody graf na swojem miejscu i nakazał, by do zamku nie wpuszczał nikogo, póki mu nie pokażą pierścienia z rubinem, na którym Wojsław miał w pieczęci rodowego Gryfa-Swiebodę.

Albo wróci z pierścieniem na palcu, albo łatwo zdejmą go z trupa.

Padały duże łzy z oczu starego Stoysława, bo przewidywał to ostatnie i miał przeczucie, że po raz ostatni widzi i żegna swego młodego pana, do którego się w krótkim czasie serdecznie przywiązał.

Wojsław z temsamem uczuciem obejrzał się na siodle i okiem objął rodzinne mury i starego włodykę na bramie, po raz ostatni, gdy skręcał za miastem daleko na lewo i gęsty las miał mu zasłonić miasto i zamek za chwilę.

Lato było w pełni, nic więc dziwnego, że podróż odbywała się łatwo.

Jechali krainą ludną i bogatą, żadna siła zbrojna lub szersza rzeka nie grodziły im drogi.

Ale Wojsław jechał smutny, nie dlatego, żeby go niepokoił wątpliwy koniec niebezpiecznej jego wyprawy, ale ponieważ w miarę jak posuwał się coraz dalej na zachód, widział co krok wzrastającą potęgę niemczyzny i co chwila stwierdzał konanie, lub śmierć i zagładę rdzennego, miejscowego, słowiańskiego plemienia.

W samem sercu Meklemburgji wznosił się potężny, olbrzymi niemiecki klasztor Cystersów, zwany Nowym, choć wcale nowym nie był; liczna brać zakonna poświęcała tam swój czas i siły wyłącznie krzewieniu nowych porządków.

Nie mogąc zgnieść tego gniazda szerszeni, Wojsław starannie ominął jego mury, by uniknąć przykrego spotkania. Na dziesięciu zaczepionych po drodze, ledwo jeden ze starszych i uboższych odpowiadał na pytanie po wendsku.

Jadą wzdłuż potoku.

— Jak się ta rzeczka zowie? — pyta Wojsław.

— Hegerbeke — odpowiadają mu.

Nazwa nawskroś niemiecka.

A jak się zwała przódy?

— Musi tak zawsze... nie wiemy!

— A ta góra?

— Seleminerberg!...

— Jak?

— Seleminerberg!!

— Seleminerberg? Można sobie językiem odbić podniebienie łamiąc podobną nazwę!

— A ta wioska?

— Vorsberch!

— Nie! — odzywa się jakiś żebrak, chyrlawy staruszek o kulach; — jakem się w niej rodził, zwała się Buciszowem, ale nowy biskup zwierzyński, Schopp, przechrzcił ją nazwą swego konia!... (C. d. n.)

Bal dworski. Niejedną z czytelniczek zainteresują może najpiękniejsze toalety, jakie pojawiły się na pierwszym balu dworskim w Burgu wiedeńskim. Bale te od lat kilkunastu mają opinję wyroczni mody na karnawał bieżący.

Otóż arcyks. Marja Józefa miała toaletę z kremowego atłasu *satin royal* na podkładzie różowego *satin souple*, którego barwa tem piękniejszą się wydawała, że na kremowym wierzchu umieszczone były gdzieniegdzie medaljony z koronek *Point d'Alençon*, przetykanych djamentami. U dołu sukni wolant z różowego *mousseline chiffon*, ku tyłowi coraz się podnoszący, a na to spadał wolant koronkowy z djamentami. Ów wierzchni koronkowy wolant przypięty był do sukni girlandą róż. Do tego djadem brylantowy we fryzurze, a na szyi kilka rzędów brylantowej „rywiery".

Cesarzowiczowa-wdowa Stefanja miała toaletę srebrnej barwy na tle *Drap d'Argent*. Ozdoby sukni były wykonane z jedwabnych koronek *Chantilly*, przetykanych bogato srebrem. Koronki te, ułożone w paski, szły od talji aż do dołu spódnicy. Naokoło spódnicy wolant z tiulu brukselskiego, ozdobionego srebrnemi wstążeczkami. Taki sam wolant znajdował się na trenie sukni. Różowa gałązeczka róż *France* i wysokie tiulowe epolety zdobiły plecy. Z klejnotów djadem, kolczyki i turkusowe collier. Fryzura uczesana wysoko.

Arcyksiężniczka Elżbieta, po raz pierwszy w życiu występująca na przyjęciu uroczystem, miała suknię białą: tło biały atłas, na tem suknia przetykana punkcikami brylantowymi z dwoma marszczonymi wolantami. Wolanty te przytwierdzone były do sukni delikatną girlandą z konwalji. Talja skrzyżowana *Fichu*, a zamknięta tylko jedną białą wstążką. Przy gorsie bukiecik z konwalji. Na szyi jednorzędne collier z wielkich pereł. „Rywiera" z przepięknych brylantów.

Arcyksiężne Marja Annuncjata i Elżbieta Amelja miały toalety o plisowanych białych tłach, na których znajdowały się tuniki tiulowe ze srebrnemi gwiazdeczkami. Tuniki te przytrzymywane były srebrnemi girlandami. Talje zrobione były z plisowanego tiulu gwiaździstego.

Arcyksiężna Izabela ubrana była w toaletę z przetykanej złotem białej mory, ozdobionej koronkami Cluny.

Arcyksiężna Alicja, wielka księżna Toskany, miała toaletę z prawdziwych koronek brukselskich na tle białego atłasu. Talja drapowana była również koronkami brukselskiemi, a zdobiły ją nadto róże i fijołki.

Hr. Gołuchowska, małżonka austrjackiego ministra spraw zagranicznych, ubrana była w toaletę z *duchesse mauve*, haftowanego w bardzo artystyczne desenie. Talję, otoczoną ściśle „corsageą", zdobił *mousseline de soie*. Hr. Chołoniewska była w białym atłasie; spódnica fałdowana, a stanik bolero z prawdziwemi aplikacjami i złotym haftem. Księżna Melanja Metternichowa przybyła w toalecie z aksamitu *glacé* koloru mirtu. Do spódnicy przypięty był wielki wolant z *point-lacé*, a w nim medaljony z gazy, inkrustowane różami, malowanemi czarnym tuszem, wysadzanemi brylantami. Przy staniku był rodzaj kołnierza z tego samego *point-lacé* i gałązka storczyków liljowych.

Księżniczka Eleonora Windisch-Graetzówna miała suknię z jasno-zielonego atłasu z szerokim wolantem z posrebrzanego tiulu. Upięty był ten wolant girlandą róż. Stanik osłoniony był takim samym tiulem posrebrzanym, a ozdobiony gałązką róż.

Czterystu oskarżonych przed sądem. Smutnym objawem poziomu moralnego we Włoszech jest proces, mający rozegrać się w Sassari. W Medjolanie nie ukończona jeszcze procedura sądowa w głośnej sprawie morderstwa Notarbartolo, a znowu przed sądem przysięgłych ma stanąć 400 obwinionych i 900 powołanych świadków. Przestępcy pochwyceni byli podczas wielkiego pościgu na złoczyńców, urządzonego w maju r. z. na wyspie Sardynji. Są to zbrodniarze, rozbójnicy, złodzieje, wśród których znajduje się znaczna liczba kobiet, a między niemi siostra sławnego bandyty, Serra-Sanna, zabitego od kuli karabiniera. Akty tego procesu obejmują 200 tomów, a na posiedzenia sądowe zbudowano umyślnie w tym celu olbrzymią szopę na placu musztry w Sassari.

Depesze wieczorne „Głosu Narodu".

Z wojny w Południ. Afryce.

Według stanu rzeczy, znanego w Berlinie, sytuacja wojenna przedstawiała się w dniu 16 b. m. jak następuje:

Z jednej strony ruszył od Colenso kołem w kierunku Ladysmith naczelny wódz Anglików Buller, z drugiej podległy jego rozkazom jenerał Warren: pierwszy na zachód od Colenso przez Springfild i Potgieters-Drift, drugi na wschód od Colenso przez Weenen.

Nie ma natomiast żadnej autentycznej wiadomości o przekroczeniu Tugeli przez armję angielską ani pod Podgieters-Drift, ani w pobliżu Weenen.

Generalissimus Roberts, siedząc w Capetown, gdzie zbiegają się wszystkie telegrafy z całego Przylądka, powinien wiedzieć najlepiej, jak się rzeczy mają, ale z telegramów jego wynika, że na natalskim teatrze wojny nie zaszło jeszcze nic nadzwyczajnego, tj. że ani Tugela nie jest sforsowana, ani oczekiwane bitwy nie zostały stoczone, ani White pożądanej odsieczy i ulgi jeszcze się nie doczekał.

Ruchy i losy Bullera osłania gruba mgła, a o Warrenie krążą tylko sprzeczne pogłoski: to, że Tugelę sforsował, to, że Boerowie odparli go od rzeki rzęsistym ogniem, to, że na południowym jej brzegu stanął i rozgląda się naprzód w okolicy i położeniu, aby go nie spotkala przygoda, jaka była udziałem Bullera w dniu 15 grudnia itd. Są to więc same posłuchy i kombinacje. Lecz najprawdopodobniej Warren jest ostrożny i zbyt pośpiesznie do przeprawy niebezpiecznej rzeki nie przystąpi, a tak samo jest zapewne i z Bullerem.

Według dokładnych opisów terenu, położonego na północ od Tugeli, spotkają się tam, tak Buller, jak Warren z niezmiernemi trudnościami. Kraj jest przepełniony urwiskami, wąwozami, górami, skałami, przepadliskami i nieskończoną ilością innych tego rodzaju przeszkód i zapór, a samo przejście przez Tugelę bądź mostem, bądź w bród, bądź na łodziach lub promach, jest pełne niebezpieczeństw, gdyż wykonać je można tylko pod ogniem Boerów, a już sam bystry prąd wody i skaliste dno rzeki są dla przeprawy wojska w bród groźne. Pod Weenen przeprawa przez brody jest zupełnie niemożliwa, pod Potgieters-Drift są miałkie brody, ale mogą z nich korzystać chyba zwyczajni podróżni w normalnym czasie. Natomiast o przeprawie całej armji z bagażami i armatami w bród nie ma co myśleć. Rzeczy stoją przeto tak, że Buller i Warren muszą w akcji zachować jak największą oględność, a to wyjdzie jeszcze na korzyść Boerów, gdyż będą mieli czas zagrożone punkty tem bardziej obwarować".

We czwartek w południe wiedeńskie Biuro korespondencyjne telefonuje nam tekst doniesień korespondentów gazet *Times* i *Daily Telegraph*, z którychby wynikało, że Anglikom udało się pomyślnie przejść Tugelę i to odrazu w dwóch punktach.

Times donosi, że wojsko Bullera, które szło na zachód przez Springfield i Potgietersdrift, przekroczyło Tugelę pod Spermansfarm pod dowództwem pułkownika Littletone. Spermansfarm leży na północ od Springfield. Równocześnie na wschodzie jenerał Warren przekroczył Tugelę pod Richardsdrift, nie napotykając silniejszego oporu ze strony Boerów.

Daily Telegraph donosi, że wojskom angielskim pod Ladytmith udało się przekroczyć Tugelę w dwóch miejscach. Buller przekroczył Tugelę pod Spermansfarm, Warren zaś pod Wagondrift. Sforsowanie Tugeli nastąpiło mimo zaciętego oporu Boerów. Jenerał Warren posunął się nawet o dwie mile ku północy i zajął wzgórza Spionskop. Strategiczne pozycje Anglików mają być zupełnie zadowalniające.

Wiadomości te przyjmować należy z całem zastrzeżeniem tem bardziej, że są to tylko prywatne informacje dzienników. Opóźnianie się rządu z publikowaniem tych radosnych dla Anglji wiadomości, byłoby wprost niepojęte. Daje się ono tłomaczyć chyba tem, że rząd nie wierzy jeszcze w ich autentyczność.

Berlin 18 stycznia. *(Tel. B. Kor.)*. W depeszy, która nadeszła do Berlina późną nocą z rządowych źródeł z Londynu, oświadczył rząd angielski, że wydanie rządowego parowca „Bundesrathu", na podstawie obecnie ukończonego śledztwa, nastąpi niebawem. Według równoczesnej obietnicy rządu angielskiego należy spodziewać się, że spór zostanie załatwiony ku zadowoleniu obu stron.

Londyn 18 stycznia. *(Tel. pryw.)*. Z Pietermaritzburga donoszą, że w poniedziałek słyszano we Frere i Chieveley gwałtowną kanonadę od strony Springfieldu. Oto wszystko, co dotychczas wiadomo o stoczonej prawdopodobnie bitwie i wskutek braku dalszych wieści ludność poczyna nastrajać się pessymistycznie. Jeden z dzienników mniema, że ostatecznie jest rzeczą możliwą, iż Boerzy pod Springfield i Potgietersfurth stawili równie morderczy opór jak swojego czasu pod Colenso.

Londyn 18 stycznia. *(Tel. pryw). Daily Chronicle* dowiaduje się, że niektóre okręty eskadry wojennej dostały polecenie, aby jak najprędzej wysłały do Kolonji Przylądka 720 marynarzy, 8 dział $4^7/_{10}$ kalibru, 20 dział systemu Maxima i 12 dwudziestofuntowych dział.

Londyn 18 stycznia. *(Tel. B. Kor.)*. Dzienniki z Jacobsdal ogłaszają w swych wydaniach wieczornych z dnia 14-go b. m. co następuje: Wielka liczba zbiegów, Kafrów, którzy przybyli do obozu Boerów z Kimberley rozsiewa wieści, że mieszkańcy i garnizon wojskowy w Kimberley spożywają już tylko ostatnie porcje żywności.

Przemyśl 18 stycznia. (*Tel. pryw.)*. Podczas dzisiejszej uroczystości Jordanu załamał się lód na Sanie. Kilkanaście osób wpadło do wody. Uratowano wszystkich z wyjątkiem jednego mieszczanina, który utonął.

Lwów 18 stycznia. *(Tel. pryw.)*. **Nadeszły tu wiadomości stwierdzające pogłoski o uwięzieniu w Warszawie 30 uczniów gimnazjalnych, dzieci, oderwanych dziko od ławy szkolnej przez żandarmerję rosyjską. Uwięzienie nastąpiło w sobotę wieczorem.**

Opowiadają, że uczniowie zostali wezwani do jednego z domów przy ulicy Chmielnej. Celem tej narady miało być omówienie sposobów, jakiemi należy oddziaływać na lud wiejski, aby go uobywatelić i oświecić. Zadanie miały spełniać te szlachetne chłopaki latem, gdy się rozjadą na wakacje do wsi rodzinnych i wejdą w zetknięcie z ludem rolnym.

W sobotę już od rana ulica Chmielna otoczona była ajentami policyjnymi. Dzieci, czy przeczuwając nieszczęście, czy przestrzeżone, w ostatniej chwili zmieniły termin pogawędki, oznaczając ją dopiero na godz. 10 wieczorem.

Policja nie ustąpiła jednak z miejsca i żandarmerja o godzinie 10 wieczorem wtargnęła do mieszkania, w którem rozmawiało trzydziestu chłopców i odwiozła wszystkich do cytadeli. Między aresztowanymi są przeważnie uczniowie gimnazjów prowincjonalnych.

Dyrektor gimnazjum w Pradze udał się osobiście do szefa żandarmów, aby uzyskać uwolnienie dwóch celujących i wzorowo sprawujących się chłopców. Interwencja jego była jednak bezskuteczna.

Wiedeń 18 stycznia. (*Tel. B. K.*). *Wiener Ztg* ogłasza: Kierownik ministerstwa wyznań i oświaty rozszerzył nadane gimnazjum cieszyńskiemu prawo publiczności pierwszych czterech klas także na klasę piątą na rok szkolny 1899/1900.

Wiener Ztg ogłasza: Kierownik ministerstwa skarbu zamianował inżyniera budowlanego i maszynowego Konstantego Słotwińskiego inspektorem budowlanym i maszynowym w etacie galicyjskich zarządów salinarnych.

Wiedeń 18 stycznia. *(Tel. pryw.)*. Nowe ministerstwo rozpocznie swą czynność od zwołania konferencji ugodowej dla Czech i Moraw. Konferencja ma być zwołana dnia 28 stycznia. Rząd wyśle odnośne zaproszenia do stronnictw, które mają wziąć udział w konferencji.

Lewica w niedzielę obradować będzie nad wszystkiemi kwestjami, jakie mają być przedmiotem obrad konferencji. Zadaniem poszczególnych grup, w szczególności zaś niemieckich deputowanych z Czech i Moraw, będzie wybrać w porozumieniu z kierownikami partyj w Pradze i Bernie mężów zaufania, którzy wezmą udział w konferencji. Postanowiono nadto zaprosić do wzięcia udziału w konferencji ugodowej także radykalno-narodowych posłów, którzy w Sejmie czeskim słuchają wskazówek Wolfa, zaś w Radzie państwa dep. Schönerera.

Jest projekt, aby konferencja dla Czech, liczyła 22 członków, po 11-tu z każdej narodowości. Konferencja dla Moraw liczyć będzie 8 miu członków. Konferencje te obradować będą w gmachu parlamentu, nie jak w r. 1890 konferencja ugodowa w prezydjum rady ministrów. Oprócz prezydenta ministrów i ministra sprawiedliwości, wezmą udział w obradach tych także fachowi referenci. Dr Körber, którego nominacja na prezydenta ministrów, nastąpi jeszcze w tym tygodniu, przedłoży konferencji swój projekt ustawy językowej.

Skoro tylko konferencja ugodowa dojdzie do pewnego porozumienia w zasadniczych punktach spornych wspomnianej ustawy, wówczas nastąpi zwołanie Rady państwa.

Budapeszt 18 stycznia. *(Tel. B. Kor.)*. Na ostatniem posiedzeniu delegacji węgierskiej, odczytano pismo delegacji austrjackiej. Po stwierdzeniu jednozgodności wszystkich uchwał, postanowiono poddać je najwyższej sankcji monarszej. Po wielu mowach dziękczynnych zamknięto posiedzenie wśród głośnych okrzyków na cześć cesarza.

W Kole artystyczno-literackiem odbyła się dnia 17 b. m. uczta na cześć prezesa tegoż Koła Juljana Fałata z okazji jeg) imienin. Do stołu zasiadło około 50 osób ze wszystkich sfer inteligencji krakowskiej, a najwybitniejsi artyści malarze naszego grodu zjawili się niemal w komplecie. Szereg toastów na cześć solenizanta rozpoczął wiceprezes Koła p. Michał Bałucki zaznaczając, że zebranie obecne jest niejako tradycją uświęconym zwyczajem, gdyż Koło obchodziło zawsze imieniny swego prezesa w sposób uroczysty. Po odpowiedzi solenizanta, toastowali jeszcze na jego cześć sekretarz Koła prof. Winkowski w imieniu wydziału, p. Zawiejski w imieniu artystów w ogólności, a nadto dr Bylicki, prof. Dobrowolski, p. Ottmann, dr K. Górski i p. Wł. Tetmajer.

Wśród nader miłej i ożywionej gawędki, przeciągnęła się uczta do późnej godziny, a wszyscy uczestnicy wynieśli z niej to przekonanie, że Koło artystyczno-literackie, może i powinno stać się punktem zbornym dla wszystkich artystów i literatów krakowskich, jest bowiem klubem, w którym każde przekonanie bywa szanowanem i gdzie o każdej poważniejszej sprawie swobodnie i po przyjacielsku można pogawędzić, a tem samem czas wolny od zajęć codziennych przyjemnie przepędzić.

Krakowskie Towarzystwo techniczne odbędzie w piątek dnia 19 go stycznia 1900 roku o godzinie 7-mej wieczorem w lokalu Towarzystwa przy Rynku gł. l. 17, II piętro, walne zgromadzenie. Program następujący: 1. Sprawozdanie zarządu. 2. Sprawozdanie bibljotekarza. 3. Sprawozdanie komisji lustracyjnej. 4. Uchwalenie budżetu na rok 1900. 5. Sprawozdanie redakcji. 6. Wybór prezesa. 7. Wybór wiceprezesa. 8. Wybór 9 członków zarządu. 9. Wybór komisji lustracyjnej. 10. Wybór komitetu redakcyjnego 11. Ewentualne wnioski członków i zarządu.

Koncerty wznocnionej orkiestry wojskowej odbywają się, jak dawniej, co niedziela i święto w wielkiej sali restauracji w browarze Johna synów, pod osobistym kierunkiem pp. kapelmistrzów. Z przyjemnością dowiadujemy się, że restaurację tę, dzierżawioną dotął przez żydów, objął fachowy Chrześcijanin, p. Kurcz.

Starsi cechów, pp. Markus, Kramarczyk, Olejak, Kamocki i Bialik udali się we czwartek w deputacji rękodzielników budowlanych do komendanta I. korpusu JE. jenerała Alborie'go, przedkładając mu petycję i adresy poszczególnych stowarzyszeń budowlanych, aby naszym rękodzielnikom budowlanym było dozwolone zarobkowanie przy wszystkich robotach budowlanych i we wszystkich rodzajach robót, jak to określa ustawa z roku 1893. Przy tej sposobności sławetny cech rzeźników i masarzy krakowskich wręczył osobną petycję przez swego starszego p. Bialika. JE. jenerał Albori przyjął deputację nader uprzejmie, badał miejscowe stosunki rękodzielnicze, zastanawiając się nad niemi bardzo poważnie i szczegółowo je omawiając. Przyznał słuszność wręczonym mu żądaniom nadmieniając, że ze swojej strony poleci, aby interesy rękodzielnicze ze strony wojska ściśle według obowiązujących przepisów były uwzględniane. W dalszym ciągu oświadczył jen. Albori, że prośby i adresy sam przedłoży inżynierji wojskowej i oddziałowi budowlanemu wojskowemu.

Pokazuje się, że wiele dolegliwości rękodzielników wynikało z tego, że nie umieli się upomnieć o swoje interesy tam, gdzie należało, skutkiem czego władze nie wiedziały, komu, jak i gdzie w tej sprawie mogły przyjść z pomocą.

Zaczadzenie. Pogotowie ratunkowe zostało wczoraj o godzinie $6^{1}/_{2}$ wieczorem wezwane na Grzegórzki, gdzie w domu pod l. 67 przy ulicy Szkolnej zastało osoby nieprzytomne skutkiem zaczadzenia węglowego. Była to Marja Urbanikowa, żona stolarza i Ewa Migrowa, żona posługacza klinicznego. Ratunek, jak się okazało, nadszedł w porę i zapobiegł nieszczęściu. Po zastosowaniu wszelkich możliwych środków obu kobietom przywrócono życie. Obecny przy akcji ratunkowej kominiarz, skonstatował rozmyślne zatkanie luftu kominowego przez szmatę. Karygodnego tego czynu miała się dopuścić gospodyni tegoż domu, powodując się tem, że lokatorki, mimo sądowego nakazu, nie mając funduszu na wyprowadzenie, niemogły opuścić mieszkania. O ile to jest zgodne z prawdą, niezawodnie śledztwo wykaże. Wypadek mógł sprowadzić gorsze następstwa, bo oprócz dwóch młodych kobiet, zagrożone były także drobne dzieci, które miłosierni sąsiedzi lokatorzy do siebie przygarnęli.

Depesze poranne „Głosu Narodu“.

Wojna w Południowej Afryce.

Obejście obozu Boerów od zachodu, które jenerał Buller przedsięwziął z wojskami jenerała Lyttletona i Warrena, już zostało dokonane. Jenerał Lyttleton przeszedł w dniu 16 b. m., jenerał Warren zaś w dniu 17 b. m. rzekę Tugelę. Przejście przez rzekę nastąpiło pod Speamans-farm, powyżej Spring-field. W którym punkcie jenerał Lyttleton przekroczył rzekę, tego wyraźnie depesze nie podają. Jako punkt przej[illegible]brygady Warrena wymieniany jest raz Tri[illegible]sdrift, to znowu Wagonsdrift.

[illegible] gwałtownym ogniu działowym zajęli An[illegible]w kierunku Spionkop, jak utrzymuje jedna [illegible]esz, zupełnie zadowalniające stanowisko. [illegible]ię zdaje, Boerowie nie stawiali szczegól[illegible]zego zaciętego oporu przejściu Anglików [illegible]ez Tugelę. Ponieważ tylko wojska jenerałów Lyttletona i Warrena przekroczyły Tugelę pod Springfield, wynika z tego, że brygagy Hildyarda i Bartona, które również należą do korpusu Bullera albo razem z całym korpusem kolonjalnym pozostały pod Colenso, albo też zostały inaczej użyte.

Prawdopodobnie zaś zachodzi jedno i drugie: jedna ich część została pod Colenso, druga zaś poszła w kierunku wschodnim

Depesze te nadeszły w czwartek w wczesnych godzinach porannych do redakcyj dzienników *Times* i *Daily Telegraph*. Oba dzienniki wydały natychmiast nadzwyczajne edycje, w których pomieściły otrzymane depesze bez żadnych komentarzy. Depesze te brzmią:

Agentura Laffana donosi z Speamans Farm ze środy, godzina 9 min. 10 wieczorem: „W ostatni czwartek wyruszył lord Dundonald z konną infanterją (Mounted Brigade) i zajął niespodziewanym ruchem strategicznym most nad małą Tugelą pod Springfield. Stamtąd pospieszył naprzód i zajął bardzo silną pozycję na Zwartskop; jest to wzgórze dominujące nad brodem Potgieters.

„Boerowie zostali zaskoczeni tem nagłem poruszeniem się naprzód Anglików. Wielu Boerów kąpało się właśnie w rzece.

„Brygada jenerała Lyttletona została wysłana, ażeby wzmocnić pozycję na Zwartskop. W Colenso zostawiony został silny oddział wojsk. Brygada jenerała Hildyarda została w Sprinfield. Cała reszta angielskiej siły zbrojnej bezzwłocznie wyruszyła naprzód. Prom przy brodzie Potgietersdrift znajdował się na przeciwległym brzegu. Ażeby go sprowadzić, porucznik Carlyle wraz z pięciu ludźmi z południowo-afrykańskiego pułku Light Horse puścił się wpław przez Tugelę i w istocie przyprowadził prom. Przez cztery dni stali Anglicy na południe od wielkiej Tugeli, a więc na jej prawym brzegu. We wtorek 16 b. m. rozpoczęło się posuwanie naprzód ku północy. Brygada jenerała Lyttletona przekroczyła bród tego samego wieczora i zajęła Kopjes na prawej flance. Równocześnie sir Charles Warren wykonał atak na lewą flankę nieprzyjaciela. Reszta słupa armji przeprawia się teraz przez rzekę“.

Korespondent dziennika *Times* donosi ze Spearmansfarm we środę o godz. 9 minut 20 wieczorem: „Angielskie siły zbrojne wyruszyły z Frere 10 b. m. we środę ku zachodowi. Lord Dundonald szedł przodem i zajął wzgórza powyżej brodu Potgieters, 15 mil na zachód od Colenso. Zaskoczył Boerów w całem tego słowa znaczeniu. Angielska piechota wyruszyła jeszcze tego samego wieczora.

„Brygada jenerała Lyttletona przekroczyła rzekę we wtorek 16 b. m. i ostrzeliwała we środę z haubic okopy Boerów z tamtej strony rzeki. Wojska sir Karola Warrena przeprawiają się we środę wieczorem przez bród Trichards. Warren zamierza zająć pozycję oddaloną o 5 mil od rzeki“.

Stowarzyszenie „Exchange Telegraph Company“ donosi z Spearmans-Farm w środę o godzinie 9 min. 15 wieczorem, co następuje: „Wojska angielskie odbyły pochód dnia 11 go, w czwartek, przez Springfield do Spearmans-Farm. Napotkały wielkie trudności przy przeprawie przez rzekę. Woda wciskała się do wozów“.

Korespondent *Daily Telegraph* donosi z Spearmans-Farm w środę 17 b. m. o godz. 9 min. 20 wieczorem: „Otrzymałem pozwolenie telegrafowania, że jenerał Lyttleton wczoraj po południu przeprawił się przez bród Potgieters na promie i w bród i przy małym oporze ze strony nieprzyjaciela zajął szereg niższych wzgórz, oddalonych o milę od brodu. W ciągu nocy przeprawiono baterję haubic.

„Dziś ostrzeliwano z dział marynarskich i haubic z pomyślnym skutkiem stanowisko Boerów z góry Alice pod Zwartskop. Pozycja Boerów była nadzwyczaj silna. Sir Charles Warren przeprawił się równocześnie przez Tugelę 6 mil dalej na zachód około brodu Wagon z wojskami wszystkich rodzajów broni wśród gęstego ognia z ciężkich dział i karabinów boerskich. Warren zajął nadzwyczaj zadawalniającą pozycję, dwie mile dalej w stronę Spionkop (albo Sploen kop)“

Londyn 19 stycznia. (*Tel. pryw.*) Rząd czyni energiczne zabiegi, aby nakłonić Dilkego do cofnięcia zapowiedzianego w Izbie gmin wniosku nagany dla rządu za opieszałość, z jaką przygotowywano się do wojny. W razie bowiem postawienia takiego wniosku wybuch przesilenia ministerjalnego byłby nieunikniony. Także wniosek w sprawie udziału moralnego ministra Chamberlaina w napadzie dra Jamesona na Transwaal jest bardzo niebezpieczny. Zdaje się, że gabinet lorda Salisburyego nie da się już ocalić.

Londyn 19 stycznia. (*Tel. pryw.*) Korespondent *Timesa* z Lourenço Marques donosi dnia 12 b. m.: „Słyszałem, że władze portugalskie przed kilku dniami skonfiskowały trzy skrzynie aparatów do sygnałów polnych i przyrządy miernicze, uznawszy je za kontrabandę wojenną. Skrzynie przywieziono na parowcu towarzystwa francuskiego „Chargeurs Reunis“ z Kordowy; na opakowaniu wewnętrznem zawierały adres: „Zarząd artylerji. Pretorja“.

Londyn 19 stycznia. (*Tel. pryw.*) W Uitenhage (kraj Przylądkowy) uwięziono afrykandra Barkhuisena, który uchodził za emisarjusza Boerów. Osadzono go w więzieniu. Opowiadał on farmerom, że w okręgu Somerset-East otrzymał przyrzeczenie od dwóch tysięcy ludzi, iż przejdą na stronę Boerów.

Opawa 19 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). W karwińskim okręgu kopalń węglowych strejk się ogromnie wzmaga. Z 39 szybów, w dwudziestu jeden zastanowiono już prace. Strejkuje ogółem 13.000 robotników. Bataljon piechoty odkomenderowany został do Karwinu i Dąbrowy dla utrzymania porządku.

Praga 19-go stycznia. (*Tel. pryw.*). Skutkiem strejku robotników w czeskich kopalniach węgla, rozszerzającego się coraz bardziej, zagraża Pradze czeskiej brak węgla. Wiedniowi po dwóch tygodniach także grozi wyczerpanie zapasów węgla.

Burmistrz Podlipny złożył swój urząd już teraz, mimo, iż termin wygaśnięcia jego funkcji mija za trzy tygodnie. Powodem są ataki stronnictw, Podlipnemu niechętnych.

Wiedeń 19 stycznia. (*Tel. B. K.*). *Wiener Ztg* ogłasza, że cesarz nadał wdowie po pułkowniku Annie Iwańskiej, oraz dzieciom jego: kapitanowi Arturowi Iwańskiemu, oraz Emmie z domu Iwańskiej zamężnej Geier-Ehrenberg, prawo używania tytułu szlacheckiego z przydomkiem „Iwanina“.

Wiedeń 19 stycznia. (*Tel. B. K.*). Cesarz w towarzystwie księcia Leopolda bawarskiego powrócił wczoraj wieczorem z polowań w Neuberg do Wiednia.

Wiedeń 19 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). Kierownik ministerstwa handlu zamianował zarządcę pocztowego, Macieja Tschapkę, w Podwołoczyskach, starszym zarządcą pocztowym w Białej.

Wiedeń 19 stycznia. (*Tel. B. Kor.*) Wiedeńska izba handlowa i przemysłowa uchwaliła jednomyślnie rezolucję, ubolewającą nad ekonomiczną stagnacją wskutek wewnętrznopolitycznych stosunków i wskutek nieodnowienia w drodze parlamentarnej ugody z Węgrami, oraz wyrażającą życzenie, aby przez trwałe uregulowanie sporu narodowościowego dało się złemu zaradzić. Nadto uchwaliła wiedeńska izba handlowa i przemysłowa rezolucję, domagającą się, aby zaradzono istniejącemu wygórowaniu cen węgla przez wydanie ze strony rządu odpowiednich taryf, ceny węgla normujących, oraz przez uśmierzenie sporu wybuchłego między pracodawcami a robotnikami w austrjackich rewirach węglowych.

Budapeszt 19 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). Minister Hegedüs zaprowadził nadzwyczajną zniżoną taryfę frachtową na węgle z rozmaitych kopalń węgierskich do Wiednia, w celu umożliwienia stałego zaopatrzenia Wiednia w węgiel wobec strejku w austrjackich okręgach węglowych.

Budapeszt 19 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). Tunel pod Preszburgiem skutkiem topnienia śniegów, został częściowo uszkodzony przez usunięcie się góry. Komunikacja osobowa jest utrzymywana przez przesiadanie się, komunikacja frachtowa jest zupełnie przerwana.

Stuttgart 19 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). Skutkiem ulewnych deszczów, Neckar wystąpił z brzegów i zalał całą okolicę. Dotąd jednak niema doniesień o nadzwyczajnych szkodach.

Paryż 19 stycznia. (*Tel. B. K.*). W Izbie poselskiej dyskutowano nad interpelacją wniesioną z powodu postępowania rządu wobec strejków w Belfort i St. Etienne. Izba uchwaliła 329 głosami przeciwko 74, przyjęty przez prezesa ministrów Waldecka-Rousseau porządek dzienny, pochwalający postępowanie rządu.

Do Czytelników „Głosu Narodu“!

Począwszy od 1 Stycznia 1900 r. wydawnictwo „Głosu Narodu“ zostało znacznie rozszerzone

bez żadnego podwyższenia prenumeraty.

„GŁOS NARODU“ jest wydawany od N. Roku **dwa razy dziennie.**

Numer poranny „Głosu Narodu“ wychodzi stale **o godzinie 8 rano.**

Numer popołudniowy „Głosu Narodu“ znajduje się już w rękach wszystkich abonentów miejskich **o godzinie 2 popołudniu.**

Temu ogromnemu powiększeniu rozmiarów dziennika i obfitości jego tekstu towarzyszyć będą

gruntowne ulepszenia

zarówno w dziale informacyjnym, jakoteż we wszystkich innych kierunkach redakcyjnych.

Nie szczędząc nakładów, ni pracy, będzie staraniem redakcji, postawić *Głos Narodu* na wyżynie wymagań nowożytnej techniki publicystycznej

jako pierwszorzędny dziennik kraju,

taki bowiem obowiązek nakłada na redakcję zwiększająca się z dniem każdym liczba czytelników i przyjaciół, oraz rosnąca w szerokich kołach ludności popularność *Głosu Narodu.*

Dotychczasowe rozmiary dziennika okazały się stanowczo za małe, aby temu obowiązkowi sprostać, to też, bez względu na trudności, zdecydowaliśmy się przystąpić do daleko idących ofiar, które stały się możliwe dzięki gorącemu poparciu, jakiego ze strony naszych abonentów doznajemy. Miło nam też, iż zapowiedź dwukrotnej dziennej edycji *Głosu Narodu,* mogliśmy złożyć przed rokiem 1900 naszym czytelnikom w gwiazdkowym upominku.

Nie myślimy występować z szumnemi zapowiedziami. Chcemy, aby praca nasza sama za siebie mówiła. Niewzruszony kierunek demokratyczny, chrześcijański i narodowy, któremu zostajemy wierni od chwili założenia naszego dziennika, poparty nieugiętą odwagą swego przekonania i najzupełniejszą, najdumniejszą niezawisłością, jest dla nas rękojmią, że ten serdeczny węzeł, zawiązany między redakcją dziennika a jego czytelnikami, z każdym dniem silniej będzie się zacieśniał.

W roku 1900 rozpoczęliśmy drukować na szpaltach *Głosu Narodu* wielką oryginalną powieść historyczną polską, umyślnie dla naszego dziennika napisaną, **ku uczczeniu jubileuszu Uniw. Jagiell.** przez *Bogdana Jaxę Ronikiera,* pod tytułem:

ALMA MATER.

Nadto w roku 1900 rozpoczniemy na szpaltach *Głosu Narodu* druk wielkiej, na pół historycznej trylogji powieściowej, obejmującej pod zbiorowym tytułem:

Wiek łez i krwi

całe nasze dzieje w wieku właśnie ubiegłym, od czasu Legjonów aż po chwilę dzisiejszą.

Każda część tej trylogji będzie nosiła tytuł, zaczerpnięty z pieśni narodowej. Pierwsza powieść p. t.: **„Jeszcze Polska nie zginęła“**, obejmować będzie epokę aż do rewolucji listopadowej. Druga powieść p. t.: **„Z dymem pożarów“**, kończyć się będzie obrazami styczniowego powstania. Trzecia, najzupełniej już współczesna, dotknie stosunków w Królestwie polskiem, oraz życia emigrantów polskich za Atlantykiem, a nosić będzie tytuł: **„Oj! nie traćwa nadziei!“**.

W wychodzących bezpłatnie przy *Głosie Narodu,* tygodniowych arkuszach, „BIBLJOTEKI POWIEŚCIOWYCH ARCYDZIEŁ EUROPEJSKICH“, drukować będziemy romans genjalnego amerykańskiego powieściopisarza *Bret-Harta,* osnuty na tle stosunków wśród pierwszych osadników Kalifornijskich pod tytułem:

„GABRYEL CONROY“.

Telegraficzną i telefoniczną służbę informacyjną, prócz naszych stałych korespondentów w Wiedniu i we Lwowie, objęło od dnia 1-go Stycznia 1900 r. c. k. telegraficzne i korespondencyjne Biuro w Wiedniu. Nadto zapewniliśmy sobie bezpośrednie informacje z kół parlamentarnych i sejmowych, oraz liczne oryginalne korespondencje z życia i wypadków bieżących w Paryżu, Berlinie, Rzymie, Londynie i Petersburgu. Szczególny nacisk położymy wreszcie na najdokładniejsze informowanie czytelników o wszystkich godnych uwagi faktach, obchodzących nasze społeczeństwo pod zaborem rosyjskim i pruskim — zwłaszcza zaś listy z Warszawy pojawiać się będą odtąd w regularnych odstępach czasu. Nawiązaliśmy nadto żywe stosunki z centrami ruchu politycznego i umysłowego w całej zachodniej Słowiańszczyźnie.

Redakcja.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Włodzimierz Lewicki. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.